Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

18. KWIETNIA 1920.

NR. 94. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 1 Markę.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	Marek 24	Marek 22	Marek 24	Marek 30	Marek 20

Redakcya (tel. Nr 199) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Spory nie na czasie.

Zapasy, jakie się obecnie rozgrywają na gruncie przeważnie warszawskim o linię, po której potoczyć się mają rokowania pokojowe z bolszewikami, niekoniecznie prowadzone są w ten sposób i takimi środkami, iżby nie miały narazić na szwank interesów Rzeczypospolitej. Bezsprzecznie zagadnienie, czy w naszej polityce wschodniej mamy zastosować zasadę przyłączenia do Polski ziem ku nam ciążących, czy też przyszłość naszą na wschodzie rzucić na falę federalizmu, jest zbyt zawiłem, by je można było rozwiązać kilku przemówieniami lub kilku artykułami, jak również zbyt głęboko sięgającem w przyszłość, by jakiejkolwiek grupie, czy stronnictwu politycznemu odmówić prawa określenia i umotywowania swego stanowiska. Niemniej jednak właśnie z uwagi na donioslość tego problemu dyskusya powinna być prowadzona tak, iżby swymi argumentami i poczynaniami nie utrącać interesu państwa.

Tymczasem stało się coś wręcz przeciwnego. W chwili, kiedy rokowania z przeciwnikiem o los naszych ziem wschodnich mogą się rozpocząć lada chwila, kiedy według terminu, ustanowionego przez rząd polski, powinny się już toczyć, w tymsamym właśnie momencie wchodzi w fazę największego zaognienia spór, który już dawno powinien być załatwiony, a co najmniej stępiony tak dalece, iżbyśmy do dyplomatycznego spotkania z bolszewikami poszli jako istotnie zwarta całość. I w takiej właśnie chwili jesteśmy z jednej strony świadkami listu pos. Grabskiego, z drugiej zaś kampanii półoficyalnej prasy p. Patka przeciw „niesumiennym oszczercom“, nie mówiąc już o tem, iż według ostatnich relacyi z Warszawy stoimy przed zmianą osoby ministra spraw zagranicznych. Gotowiśmy jeszcze doczekać się chwili, jeśli bolszewikom przyjdzie do głowy koncept zaofiarowania nam swego przyzwolenia na Borysów, iż rząd polski zwróci się do nich z propozycyą odroczenia rokowań, dopóki się sami między sobą nie... wykłócimy.

Nie myślimy na tem miejscu jeszcze raz określać naszego stanowiska wobec obu koncepcyi, jakie wyrosły na temat rozważań, w jakiejby formę ująć stosunek ziem wschodnich do Polski. Uznając zasadniczo wielką przewagę argumentów za przyłączeniem ziem ku nam ciążących, a więc Wilna i Mińska, do Macierzy, nad argumentami wysuniętymi za eksperymentami federalistycznymi, sądziliśmy, że wysuwanie tej, czy owej koncepcyi jest rzeczą taktyki. Mamy wrażenie, że wyraz ten jest dostatecznie zrozumiały, zwłaszcza gdy zważymy, iż ewentualny pokój z bolszewikami byłby tylko formalnie pokojem zawartym jedynie między Moskwą a Warszawą; faktycznie bowiem — pod tym względem nie ulega złudzeniom chyba żaden trzeźwy polityk polski — prędzej, czy później w roli kontrahentów, czy też Izby rewizyjnej zechcą wystąpić również inni. Przedewszystkiem zaś kwestyę ukraińską skłonni byliśmy i jesteśmy zaliczać do tej właśnie dziedziny, boć chyba każdy musi mieć pełną świadomość, iż, jak z jednej strony zbudowanie Ukrainy wbrew woli bolszewickiej możnaby osiągnąć jedynie przez zatknięcie polskich sztandarów conajmniej na murach Kremlu, tak z drugiej dla ziszczenia tych tylko celów Polska wojny prowadzić nie może.

Takie również tylko wnioski można było wysnuć z uchwał komisyi spraw zagranicznych, gdy ta naradzała się nad warunkami pokojowymi, jakie postanowiono przedłożyć bolszewikom. Wysunięto w nich wprawdzie żądanie granic 1772 r., jednak wszyscy sobie zdawali sprawę, iż także życie ma swoje prawa. Bezsprzecznie do zagmatwania sytuacyi, względnie do pozostawienia jej nadal w sferze niepewności przyczynił się niemało sam rząd, nie wykonując wezwania Sejmu do utworzenia na ziemiach białoruskich w drodze wyborów przedstawicielstwa, któreby samo zaopiniowało, na jakich podstawach chce oprzeć stosunek dzielnic wschodnich do Polski. Mimo to jednak do ostatnich chwil nie można się dopatrzeć niczego, coby wskazywało, iż z dziedziny taktyki przesuniętem zostało cośkolwiek w dziedzinę zasad.

Jeszcze jeden wzgląd. W rokowaniach z bolszewikami mieli brać udział obok reprezentantów rządu również przedstawiciele Sejmu, wyznaczeni przez większe stronnictwa sejmowe. Skład delegacyi sejmowej był tego rodzaju, iż zasiadali w niej także zdecydowani przeciwnicy kantonalnego, względnie federalistycznego rozwiązania sprawy. Czyż tedy udział polityków sejmowych w tych rokowaniach nie dawał gwarancyi, iż wykluczone jest jednostronne rozwiązanie sprawy wschodniej, a zwłaszcza rozwiązanie przedwczesne, któreby miało stanowić wobec społeczeństwa, wobec Sejmu fakt dokonany, stworzony bez wysłuchania woli tychże? Niektóre pisma widzą w udziale polityków sejmowych w rokowaniach zamach na władzę wykonawczą. Jednak bez względu na teoretyczne zresztą zagadnienie słuszności lub niesłuszności tego rodzaju pojmowania sprawy, podnieść należy, iż udział przedstawicieli grup politycznych w rokowaniach okazuje się w naszych warunkach niezbędnym choćby z tego względu, iż opinia publiczna swego zdania w kwestyi wschodniej jeszcze nie skrystalizowała, jak również, iż brak jest, niestety, tego zaufania, któreby pozwoliło oszczędzić sobie wzajemnego podejrzenia o zamiar stworzenia fait accompli.

Tak tedy w chwili najważniejszej, najbrzemienniejszej w skutki, jaką przeżywamy od dnia swego wskrzeszenia, dajemy dowód wszystkiego, tylko nie umiejętności przekuwania na wartości realne tych wielkich możliwości, jakie nam w ręce wkłada sam los. Przypuszczamy, iż nie dojdzie do tego, że bolszewicy będą rokowali nie z Polską, lecz stosownie do swego wyboru albo z federalistami, albo ze zwolennikami inkorporacyi. W każdym jednak razie jakikolwiek kierunek weźmie u nas górę, zawsze wobec opinii światowej zwyciężą „imperyaliści“. Dowód? — Argumenty strony przeciwnej.

W. K.

Polacy w Ameryce a żegluga polska.

Prezes polsko-amerykańskiego towarzystwa żeglugi morskiej, p. T. Niklewicz udzielił „Naszej Gazecie“ (warszawska „Gazeta Poranna“) o działalności w kierunku stworzenia polskiej żeglugi morskiej następujących informacyi:

„Nasze kadry uchodźcze w Ameryce — pisze p. Niklewicz — składają się w przeważającej części z rolników i rzemieślników. Techników, inżynierów, finansistów polskich, a tembardziej milionerów jest o wiele mniej niż przypuszczaliśmy. Ta większość polska, o której mówiłem, do spraw polskich obojętną nie jest, przeciwnie skutecznie wspomaga i finansuje każde przedsięwzięcie, mające na celu dobro Ojczyzny. Jest nawet na tym gruncie zanadto może łatwowierną i nieraz daje się wyzyskać jednostkom niepowołanym do tworzenia wielkich przedsiębiorstw. Swoista struktura organizacyi bankowo-finansowej Stanów Zjednoczonych stanowi również niemałą przeszkodę w lokowania kapitałów amerykańskich w przedsiębiorstwa polskie.

Z tego co powiedziałem, nie należy jednak wyprowadzać wniosku, że Polonia amerykańska nie weźmie większego udziału w uprzemysłowieniu kraju. Owszem, ci wszyscy rzemieślnicy i rolnicy, którzy wybierają się do Polski, jadą z tem, by otworzyć tu własne warsztaty pracy, zakupić ziemię lub jakąkolwiek inną nieruchomość. Każdy wiezie gotówkę, a niektórzy nawet zabierają ze sobą swe pracownie.

Ilość powracających do kraju jest bardzo znaczną. W Nowym Jorku skupiło się około 30.000 Polaków, którzy zjechali z różnych stron celem wyjechania do Polski. Ruch reemigracyjny był tak znaczny, że musiano nawet wszcząć akcye dla powstrzymania tej fali do czasów bardziej odpowiednich, gdyż z powodu nieunormowania tej sprawy przez czynniki miarodajne, nasi rodacy byli narażeni na szereg niewygód w drodze, wyzysk, zbyt długą podróż, a w samej Polsce dawał się dotkliwie odczuwać brak żywności.

Powracając do kwestyi, od której zaczęliśmy naszą rozmowę, muszę stwierdzić wielki brak inteligencyi polskiej w Ameryce. Na cały Nowy Jork znaleźliśmy dla naszego biura jedną zaledwo stenografistkę polską. Pracowników biurowych będziemy musieli dokompletować w Warszawie, gdyż brak ich w Ameryce.

— Jakie posiada statki i co czyni towarzystwo żeglugi, którego pan jest prezesem?

— Kupiliśmy sześć statków towarowych: „Kościuszko“, „Wisła“, „Poznań“, „Warszawa“, „Kraków“ i „Pulaski“ o łącznej pojemności 46.425 ton.

Statki te przewożą najróżniejsze dla Polski towary, w tej liczbie lokomotywy i maszyny. Zadaniem naszego towarzystwa jest utrzymywanie i rozwijanie stosunków handlowych pomiędzy Ameryką a Polską. Okrętów pasażerskich nie posiadamy, ponieważ kwestye reemigracyjne bierze w swe ręce rząd polski. „Kościuszko“, „Wisła“ i „Kraków“ po wyładowaniu w Gdańsku towarów, wróciły do Ameryki, „Warszawa“ zaś wyładowuje w tem porcie lokomotywy.

— Jakie sprawy sprowadziły pana do Warszawy?

— Mamy otworzyć filie naszego towarzystwa w Warszawie, a głównie w Gdańsku, dokąd z czasem przeniesiemy biura i zarząd naszego towarzystwa, pozostawiając w New-Jorku tylko filię.

— Czyje kapitały przyczyniły się głównie do utworzenia tego towarzystwa?

— Wbrew panującym zwyczajom zdołaliśmy uzyskać od rządu amerykańskiego przywilej, dzięki któremu towarzystwo posiadające kapitał w 65 proc. polski i zarząd w większości składający się z Polaków, mogło powstać i rozpocząć swą działalność na terenie amerykańskim.

— W jakich warunkach gospodarczych i ekonomicznych znajduje się obecnie Ameryka?

— Przemysł amerykański pracuje całą parą. Produkcya jest wprost olbrzymia. Dziś daje się jednak zauważyć silny prąd reemigracyjny, który zabiera z kraju tysiące zdolnych i pracowitych ludzi. Mam tu na myśli powrotną falę polską, czeską, włoską itd. Setki tysięcy ludzi czekają z upragnieniem możności powrotu do swych stron rodzinnych.

Wobec tego wzrasta z dnia na dzień popyt na robotników i pracę inteligentną.

— Co czyni rząd polski dla stworzenia własnej żeglugi?

— W ciągu ostatnich kilku miesięcy traktowaliśmy z rządem w osobie posła ks. Lubomirskiego, chcąc pozyskać go dla naszej sprawy. Proponowaliśmy rządowi dwie trzecie zwyczajnych akcyi i dwie trzecie zysków bezpłatnie wzamian za oddanie nam przewozu ładunków rządowych. Do porozumienia jednak nie doszło, gdyż rząd ma stworzyć swą własną marynarkę.

Z żalem muszę dodać, że zgodnie z treścią przysłanego mi telegramu, dwa nasze okręty „Wisła“ i „Kraków“ na powtórny rejs do Gdańska ładunku rządowego nie otrzymały i odpłynęły do Francyi z ładunkiem węgla.

Spichrz wielkopolski.

Kryzys, jaki przeżywa Małopolska, da się usunąć jedynie wówczas, gdy uruchomimy nasz przemysł i handel, zdobędziemy rynek zbytu dla towarów polskich, słowem, jeżeli będziemy w stanie rozwijać eksport polski. Z chwilą, gdy ustanie ciągła dewaluacya marki polskiej, fala drożyzny, która podrywa podstawy naszego życia, siłą rzeczy opadnie. Chwile, które przeżywamy obecnie, są niewątpliwie bardzo ciężkie. Ale przez czarno chmury rozstroju finansowego przedzierają się coraz częściej promienie słoneczne. Stan naszego przemysłu poprawia się widocznie. Produkcya węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem doszła do normy przedwojennej. Intenzywną pracę rozpoczął przemysł tkacki. Budzi się z letargu hutnictwo polskie. Produkcya pieców i walcowni, które zdołano uruchomić, powiększa się z każdym tygodniem. I jest nadzieją że przemysł nasz nietylko pokryje zapotrzebowanie wewnątrz kraju, ale również będziemy posiadali dosyć artykułów, aby zasilać nimi rynki.

Bardzo ważne miejsce w eksporcie zagranicznym będą zajmowały płody rolne. P. Jewiński, referent spraw gospodarczych „Kuryera Polskiego“, przeprowadza na podstawie bilansu b. dzielnicy pruskiej, opublikowanego przez Ministeryum Rolnictwa, ciekawą statystykę, porównującą wywóz b. dzielnicy pruskiej z eksportem Rosyi.

Poniżej podana tablica wykazuje, że eksport żyta z Prus Zachodnich i z Poznańskiego wynosił 50% eksportu rosyjskiego, mąki żytniej i pszennej 82%, koni 48%, a wywóz cukru 126%.

	Wywóz Rosyi	Wywóz byłej dzielnicy pruskiej	Stosunek wywozu b. dzielnicy pruskiej do Rosyi
Pszenica	4243	103	2,4%
Żyto	691	358	50,8%
Jęczmień	3696	220	5,9%
Owies	1207	174	14,4%
Mąka żyt. i psz.	227	183	82.4%
Cukier	327	414	126,6%
Konie (sztuk) .	98146	47852	48.9%

Podczas gdy Rosya eksportowała przeciętnie 110.000 sztuk bydła, wywóz byłej dzielnicy pruskiej przedstawiał się w następujący sposób:

bydło rogate . . .	310.000,
owce	167.000,
świnie	1,531.000.

Wywóz w tej grupie dosięgał wartości 259.000.000 marek, podczas gdy Rosya wywoziła zaledwie za 15,000.000 marek.

Była dzielnica pruska co prawda — częścią swej nadwyżki będzie musiała zasilać inne dzielnice, a przedewszystkiem Królestwo, statystyka jednak nam wykazuje, że i po zaspokojeniu tych potrzeb pozostanie nam duży kontygens na eksport; ilości bowiem artykułów, które wywoził zabór pruski znacznie przewyższają potrzeby Królestwa. Przekonać się o tem można na podstawie poniższego zestawienia:

	Wywóz byłej dzielnicy pruskiej	Przewyżka przywozu nad wywozem Królestwa	Saldo na korzyść byłej dzielnicy pruskiej
	w tysiącach ton		
Żyto	358	104	254
Mąka żyt. i psz.	183	151	32
Owies	174	96	78

Co do innych artykułów rolniczych, to i Królestwo posiadało dosyć znaczny nadmiar, którym będzie mogło zasilać nasz wywóz. Podajemy tutaj kilka najbardziej charakterystycznych liczb:

	Wywóz byłej dzielnicy pruskiej	Przewyżka wywozu nad przywozem Król.
	w tysiącach ton	
Ziemniaki	345	124
Spirytus	73	32
Cukier	414	51
Nasiona	38	53

Polska zjednoczona posiada więc wszelkie dane, aby nietylko jako wytwórca przemysłowy, lecz i również jako producent artykułów rolniczych, w handlu międzynarodowym pierwszorzędną odegrać rolę. Od naszej sprawności, naszego zmysłu organizacyjnego i naszej mocy zależeć będzie jedynie, czy nasze zasoby wyzyskać będziemy umieli.

Przed przesileniem gabinetowem.

Warszawa. (Telefonem). W kołach poselskich omawiają ewentualność **częściowego przesilenia gabinetowego** po zebraniu się Sejmu. **Powodem przesilenia mają być kwestye, związane z polityką zagraniczną rządu, dotyczącą spraw wschodnich.**

Uważają w tych kołach dymisyę ministra sprawiedliwości Hobdzyńskiego i ministra pracy Peplowskiego za nieuniknioną. Przesilenie nie dotyczyłoby prezesa ministrów Skulskiego, jak również ministra spraw wewnętrznych Wojciechowskiego i kolei Bartla.

Jak słychać, prezydent Skulski, w razie dojścia do skutku częściowego przesilenia, objąłby jedną z opuszczonych resort ministeryalnych.

Francya i Watykan.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. „Figaro“ donosi o pertraktacyach w Rzymie:

W kołach watykańskich oświadczają, że negocyacye celem **podjęcia stosunków między Watykanem a Republiką francuską** postępują żywo. Zakończą się one przy końcu kwietnia w ten sposób, że nowy ambasador będzie mógł wziąć udział w przyszłym miesiącu w uroczystościach **sanktyfikacyi Joanny d'Arc.**

Ambasador Francyi nie został jeszcze notyfikowany w Watykanie. W pertraktacyach — jak podają — poruszoną będzie wizyta naczelników państw katolickich u króla włoskiego. Zapewniają, że Watykan znajdzie rozwiązanie, regulujące tę sprawę. Na razie nie uchwalono jeszcze niczego w tym kierunku.

Rozbrojenie Niemców pod przymusem.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Dzisiaj nadeszła z Londynu wiadomość, że **sprzymierzeni powzięli inicyatywę do kroków kolektywnych,** ażeby zażądać w Berlinie dokładnego przeprowadzenia postanowień traktatu pokojowego **w sprawie rozbrojenia.**

Na wypadek odmowy Niemiec, przewidziane jest wstrzymanie dostaw środków żywności. Angielski ambasador lord Derby miał w tej sprawie po zamknięciu konferencyi ambasadorów dłuższą rozmowę z Millerandem. Sądzą, że lord Derby miał polecenie uprosić rząd francuski, by zgodził się na ten krok i wziął w nim udział.

Odpowiedź Francyi nie może być wątpliwą. Energiczna inicyatywa sprzymierzonych jest zupełnie usprawiedliwiona **nieszczerością Niemiec,** która wszędzie się objawia. Osoby, wracające z Zagłębia Ruhr, zgodnie oświadczają, że ruch tamże nigdy nie miał charakteru bolszewickiego. Z drugiej strony jest udowodnione, że oddziały, które rząd berliński wysłał do Zagłębia Ruhr, są o wiele większe cyfrowo, niż je podał. W tych warunkach pierwszem zagadnieniem, które zajmie naczelników rządów sprzymierzonych, będzie **rozbrojenie Niemiec.**

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Grono deputowanych francuskich zgłosiło wniosek dodatkowy w sprawie **rozbrojenia Niemiec.**

Wniosek ten powiada: Izba uchwaliła, że w interesie pokoju ogólnego i przywrócenia normalnych stosunków między wszystkimi narodami, **rozbrojenie Niemiec jest konieczne.** Izba wzywa rząd, aby starał się o ścisłe przestrzeganie i wypełnienie postanowień traktatu wersalskiego, tyczących się tego rozbrojenia. Jednocześnie Izba domaga się, **aby nie tolerować żadnych złagodzeń i aby Niemcy nie posiadały** żadnej armii, ani organizmów wojskowych, ani żadnego rodzaju uzbrojenia, i aby w każdym z krajów niemieckich były pozostawione tylko te kontyngenty policyi i żandarmeryi, które są potrzebne do utrzymania porządku wewnętrznego.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina: „Vossische Ztg.“ podaje doniesienie dziennika „L'Intransigeant“, wedle którego Anglia **podejmie kroki, aby zmusić Niemcy do wykonania postanowień traktatu pokojowego.** Jeżeli Niemcy nie spełnią żądania rozbrojenia, wówczas **będzie odcięty wszelki dowóz.**

Konferencya z sir Reginaldem Towerem.

Warszawa. (Telefonem). Dzisiaj w południe odbyła się konferencya przedstawicieli rządu z wielkorządcą Gdańska, Sir Reginaldem Towerem. W konferencyi wzięli udział: prezydent min. Skulski, min. spraw zagranicznych Patek, podsekretarz stanu Wróblewski, hr. Adam Tarnowski oraz przedstawiciel wojskowości, major Hentel. Wynik konferencyi nie jest wiadomy.

O godz. 3 popołud. premier Skulski podejmował gościa śniadaniem. Wieczorem wydał Sir Reginald Tower przyjęcie, w którem wzięli udział premier i ministrowie.

Rzekoma zdrada wojsk ukraińskich.

Warszawa. (Telefonem). Misya wojskowa ukraińska ogłasza w dzisiejszych pismach warszawskich **zaprzeczenie o zdradzie wojsk ukraińskich na rzecz bolszewików.** W kołach politycznych wyrażają zdziwienie, dlaczego rząd polski nie uznał za stosowne dać ze swej strony wyjaśnienie w sprawie zachowania się oddzia-

łów ukraińskich na froncie wschodnim. Wyjaśnienia bowiem misyi ukraińskiej nie są dla polskiej opinii publicznej miarodajnem źródłem.

KRONIKA.

Kraków, 17 kwietnia.

UPAŁ W KWIETNIU. Tegoroczna wiosna zdaje się nagradzać nas za zimną i deszczowe wiosny zeszłorocznej. Wczoraj, chociaż kwiecień dobiegł zaledwie połowy, w godzinach popołudniowych panował upał iście lipcowy. Słońce prażyło niegorzej, niż w zenicie lata, a nawet wiatr nie ochładzał powietrza. Wielkiem jest i pożądanem dobrodziejstwo słońca po słotnej i wilgotnej zimie, ale rolnicy wzdychają bardzo do deszczu, który niezbędny jest dla wiosennych zasiewów i jarzyn. Posucha byłaby w roku bieżącym równie dotkliwą klęską, jak nadmiar opadów w dwu ostatnich latach.

POLSKA POŻYCZKA PAŃSTWOWA. W myśl uchwały sejmowej, przystępuje rząd polski do zaciągnięcia pożyczek wewnętrznych. Są one niezbędne, by stworzyć podstawę dla odbudowy państwa i dla jego odrodzenia. Pomyślny ich wynik zawisłym jest od poparcia wszystkich warstw społeczeństwa. Celem zorganizowania akcyi, któraby zapewniła jak najzupełniejsze powodzenie pożyczek państwowych, podpisany komitet ma zaszczyt zaprosić na zebranie, które odbędzie się w sali posiedzeń Rady miejskiej w środę dnia 21 b. m. o godz. 6 wieczorem.

Jan Armółowicz. Kazimierz Bigo, dyr. T. K. K. T., ks. Dr Jan Korzeckiewicz, Dr Władysław Kowalikowski, Dr Władysław Pec, Dr Ernest Bandrowski, Jan Kanty Federowicz, Dr Kazimierz Kostanecki, Wincenty Sikora.

ZAPOMOGI DLA UCHODŹCÓW Z CIESZYŃSKIEGO na terenie byłej Galicyi wypłaca wyłącznie Główny Komitet ofiar wojny przy Radzie Narodowej w Cieszynie, a nie, jak dotychczas, okręgowy Komitet plebiscytowy dla Księstwa Cieszyńskiego w Krakowie, Krzysztofory, III p.

KARY ZA NIEPRZYJMOWANIE KORON. Ponieważ, jak wczoraj donieśliśmy, pewne firmy nie chcą przyjmować należytości w koronach, żądając stanowczo marek, chociaż korony są równouprawnionym z markami znakiem płatniczym — zaznaczyć należy dla ich wiadomości, że wedle wyjaśnienia dyrekcyi Polsk. Kraj. Kasy pożyczkowej w Krakowie, prywatne osoby, czy kupcy, którzy odmawiają przyjmowania drobniejszych not koronowych, narażają się na ściganie karno-sądowe. W wypadkach zatem nieprzyjmowania koron należy wnosić natychmiast doniesienie do prokuratoryi. Surowe ukaranie winnych wstrzyma zapewne tych, którzyby szykanować chcieli publiczność, odmawiając wydania obiadów lub sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby za korony, przed temi karygodnemi praktykami.

OBRÓT PIENIĘŻNY WOBEC WYMIANY KORON. Onegdaj odbyła się w Izbie handlowej narada przedstawicieli organizacyi kupieckich z kierownikami tut. instytucyi finansowych, celem omówienia potrzeb kupieckiego obrotu pieniężnego w okresie przed wymianą banknotów koronowych i w ciągu jej trwania. W toku dłuższej dyskusyi stwierdzono, iż banki tutejsze nie czynią swym stałym klientom żadnych trudności w przyjmowaniu wkładek koronowych. W interesie zarówno kupiectwa, jak i zakładów finansowych leży, aby posiadacze gotówki koronowej ułatwiali bankom wymianę koron i nie powiększali trudności manipulacyjnych, składając masowo gotówkę koronową w mniejszych odcinkach, których w krótkim czasie dla obrotu znowu będą potrzebowali.

Znacznem uspokojeniem dla sfer gospodarczych było oświadczenie przedstawiciela Krajowej Kasy pożyczkowej, iż instytucya ta rozporządzać będzie dostateczną ilością banknotów markowych, aby zaspokoić uzasadnione żądania kupców i przemysłowców w okresie następującym po wymianie koron.

PĘKNIĘCIE RURY WODOCIĄGOWEJ. Wczoraj o godz. 9.40 wieczorem pękła główna rura wodociągowa w ul. Kościuszki na Zwierzyńcu. Woda zaczęła gwałtownie wydobywać się na zewnątrz, zalewając ulicę. Natychmiast zarządzono zamknięcie zbiornika i robotnicy z zakładu wodociągowego rozpoczęli pracę naprzód około odkopania pękniętej rury, poczem nastąpi osadzenie nowej. Praca trwać będzie nieprzerwanie w nocy i we dnie. Zarząd wodociągu miejskiego komunikuje, że przez dwa dni dopływ wody w mieście będzie bardzo słaby.

SPRAWA REORGANIZACYI POLICYI. Jak donosiliśmy, przybyła do Krakowa policyjna misya angielska w sprawie reorganizacyi i unifikacyi policyi w Polsce. Dyrekcye policyi w Krakowie i we Lwowie zostaną zreorganizowane. Dział dotyczący kryminalistyki odpadnie i przejdzie na etat policyi państw., zostanie więc organem wykonawczym władz administracyjnych, pozostałe zaś działy zostaną przemienione we władzę administracyjną, odpowiadającą pojęciu starostwa grodzkiego, pod nazwą prawdopodobnie komisaryatu rządowego, który będzie załatwiał sprawy paszportowe, pozwolenia na noszenie broni, sprawy sług i t. p., oraz będzie czuwał nad bezpieczeństwem publicznem. Jako władza zarządzająca, tak, jak w powiatach sprawy te załatwiają starostwa. Policya umundurowana będzie organem wykonawczym i odpowiedzialnym przed komisarzem rządowym za wykonanie jego poleceń, dotyczących bezpieczeństwa.

Co do samej organizacyi, są jednak kwestye dla Krakowa i Lwowa niesłychanie ważne, dotychczas nierozstrzygnięte. Po myśli ustawy z lipca 1914 o policyi, jest państwo całe podzielone na okręgi terytoryalne, pokrywające się z województwami. Większe miasta, rządzące się własnymi statutami (jak Kraków i Lwów), mają właściwie same dla siebie stanowić okręgi. Podział ten jest bardzo racyonalny, rodzaj bowiem przestępstw, które należy ścigać, a co jeszcze ważniejsze, cała działalność prewencyjna policyi ma odmienny charakter w większych zbiorowiskach, niż na prowincyi. Tymczasem rząd centralny zajął inne stanowisko i nie chce stworzyć z Krakowa i Lwowa odrębnego okręgu, co spowodowałoby wielką szkodę dla spraw bezpieczeństwa publicznego. Jest to znowu jeden z tych momentów, w których władze warszawskie decydują, nie znając stosunków Małopolski.

Ważną niezmiernie sprawą, poruszoną przez misyę angielską, jest kwestya liczby posterunków, pełniących służbę na ulicy. Według dotychczas trwającego austr. szablonu, na cały Kraków z przedmieściami i Podgórzem wypada zaledwie 40 posterunków. Według zdania misyi angielskiej, po zmianie systemu, etat 500 funkcyonaryuszów policyi, przeznaczony dla Krakowa, ma być zupełnie wystarczający. Wedle udzielonych nam informacyi, ma być uposażenie finansowo niższych funkcyonaryuszów zwłaszcza, bardzo wysokie (posterunkowy 3000 mk. miesięcznie), a to w tym celu, aby ich uczynić niewrażliwymi na przekupstwa i t. p. W Anglii pełni służbę posterunkowych okrągło 6000 oficerów, nie uważając sobie tego za ujmę. Są oni 2 i pół razy wyżej płatni, aniżeli porucznik armii.

Członkowie misyi wyjechali we czwartek rano samochodami do Zakopanego, skąd wrócą jeszcze na dwa dni do Krakowa, poczem udadzą się do Lwowa.

PODWYŻSZENIE TAKSY LECZENIA W SZPITALU ŚW. ŁAZARZA. Zarząd szpitala św. Łazarza komunikuje: Na podstawie rozporządzenia ministerstwa zdrowia publicznego w Warszawie z dnia 24 marca b. r., taksa leczenia będzie wynosiła od dnia 16 kwietnia b. r. na klasie I 40 mk. dziennie, na klasie II 30 mk. dziennie, na klasie III 22 mk. dziennie.

DEPUTATY URZĘDNICZE. Dowiadujemy się, że mąka żytnia, którą jako deputat otrzymali urzędnicy państwowi, nie jest możliwą do użycia. Wedle orzeczenia pracowni chemicznej magistratu m. Krakowa, mąka ta „jest zepsuta, stęchła i nie nadaje się bezwarunkowo do spożycia“.

Z SĄDU DORAŹNEGO. Wczoraj stanęli przed sądem doraźnym pod zarzutem szeregu rabunków Józef Majtyka i Franciszek Syroczyński, obaj z Podgórza. Przewodniczył r. s. okr. Szczerba, osk. prok. Schwarz. Prokuratorya oskarża ich, że w nocy z 30 na 31 marca wtargnęli na plebanię w Łazanach pod pretekstem, iż wzywają księdza do chorego. Gdy na plebanię ich nie puszczono, wtargnęli siłą, sterroryzowali rewolwerami ks. proboszcza Bartłomieja Kutka i służbę i zażądali wydania 50.000 kor., złożonych rzekomo u ks. proboszcza na budowę kościoła. Wśród awantury jeden z nich strzelił w podłogę tuż u nóg księdza. Po przeszukaniu schowków, znaleźli klucze od kasy Reifeisena i zabrali z niej 2300 K, 500 sztuk srebrnych 5- i 2-koronówek, 11 złotych 10-kor., dwie 20-koronówki, nadto wiele garderoby, obuwia it. p. Tej samej nocy o godz. 3 napadnięto na dom Józefa Tańculi w Sułkowicach, gdzie zrabowano 4200 kor., garderobę, buty i t. p. Podczas rozprawy oświadczyli, że do winy się nie poczuwają. Ks. prob. Kutka, oraz Tańcula poznał obu rabusiów; szereg świadków zeznaje również obciążająco. Przesłuchano nadto 19 świadków dla stwierdzenia ich alibi; zeznania ich były częściowo dla oskarżonych korzystne, częściowo bałamutne. Po wywodach prokuratora i obrońców trybunał przekazał sprawę sądowi zwyczajnemu z pozostawieniem oskarżonych w więzieniu śledczem.

HOCHSTAPLER Z SYCYLII. Na skutek telegraficznej rekwizycyi dyrekcyi policyi we Lwowie aresztowano wczoraj w Krakowie Włocha, nazwiskiem Francesco Corbellini-Martinez, urodzonego w r. 1867 w Gergenti w Sycylii, rzekomo oficera 7 pułku bersaglierów, z powodu, że na szkodę Giuseppa Zozeto we Lwowie wyłudził przy zawieraniu jakiejś umowy 1,600.000 kor. Corbellini uchodził w Krakowie za handlarza brylantów, a w istocie jest to oszust i hochstapler w wielkim stylu. Mieszkał w hotelu Union, gdzie posiadał ogromną ilość biżuteryi, przedmiotów galanteryjnych i wiele kosztownej garderoby i bielizny. Podczas pobytu w Wiedniu przedstawiał się za hrabiego i ma bilety wizytowe z tym tytułem. Znano go w kołach, w których się obracał, z niesłychanej rozrzutności; dziennie wydawał tysiące koron; hojnym był też bardzo dla służby hotelowej.

ŚMIERTELNE PRZEJECHANIE. Wczoraj po południu w ul. Starowiślnej wóz tramwajowy przejechał 15-letniego chłopca nieznanego nazwiska. Śmierć nastąpiła natychmiast, z powodu złamania podstawy czaszki. Z powodu, że nie można było zwłok wydobyć z pod wozu, interweniowała straż pożarna, która musiała wóz podnosić za pomocą specyalnych dźwigarów.

WYWÓZ KONI ZA GRANICĘ. Wczoraj skonfiskowano u handlarzy koni, Herm. Lmendlicka i Rakowskiego, 10 koni, przeznaczonych na wywóz do Niemiec lub Czech. Kilka z nich było już uznanych za zdatne dla wojska.

UCIECZKA Z WIĘZIENIA WOJSKOWEGO. Z wojskowego więzienia śledczego przy ul. Montelupich zbiegł dnia 14 b. m. Stanisław Koldras, pochodzący ze Starego Sącza, z zawodu szewc.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Aresztowano znanego apasza, Józefa Góreckiego i Mojżesza Podbera, którzy w nocy usiłowali włamać się do kiosku opodal III mostu. Są oni podejrzani i znaczną kradzież, mianowicie mieli zrabować z wagonu na dworcu towarowym ubrania, wartości 120.000 K, na szkodę jednej z firm krakowskich.

WŁAMANIE. W nocy z 15 na 16 b. m. włamano się do sklepu Löbla Hirschfelda przy ul. św. Gertrudy i zrabowano kilka zwojów płócien, wartości 18.000 kor. Złodziei spostrzegli strażnicy krak. Zakładu ochrony i czuwania i zawołali policyanta. Gdy ten przybył, porzucili toboły i zbiegli. Policyant za nimi strzelił, lecz strzał żadnego nie dosięgnął.

Z Polski i ze świata.

WŚRÓD PARTYI ŻYDOWSKICH. Komisya organizacyjna „Żydowskiej partyi nacyonalno-socyalistycznej w Polsce“ zaczęła wydawać w Częstochowie nowe pismo żargonowe p. t. „Der Emes“ („Prawda“). Nowa ta partya narodowo-socyalistyczna krytykuje w tem piśmie syonizm, „wrogo usposobiony dla ludu“, oraz ortodoksów, którzy „wychowują na półdzikich, nieokrzesanych idyotów w chederach“. Komisya organizacyjna wydała odezwę do lewicy ludowców żydowskich, żeby przystąpiła do nowej partyi, zaznaczając, że: „Towarzysz Kronenberg w swej podróży po Europie środkowej założył szereg grup dla propagandy narodowo-socyalistyczno-żydowskiej w miastach: Berlinie, Lipsku, Wrocławiu, Bytomiu i innych. Grupy te składają się przeważnie z emigrantów wschodnich, którzy wkrótce utworzą wspólną organizacyę“.

OBŁAWY NA POLAKÓW W MOSKWIE. Od osób świeżo zwolnionych przez rząd sowiecki „Goniec Miński“ dowiaduje się, że w Moskwie dokonywano szeregu istnych obław na naszych rodaków. Komitet wychodźczy, mieszczący się na Łubiance pod nr. 17, został przez bolszewików aresztowany, a lokal opieczętowany. Pododdziały tegoż również w ten sam sposób zostały polikwidowane. W ... w biurze warszawskim aresztowano nietylko polski personal, ale zrobiono zasadzkę na wszystkich, zwracających się do usługi polskiej, aresztując ich na miejscu. Na ulicy prowokatorzy wszczynają rozmowę w języku polskim i przekonawszy się, że mają do czynienia z Polakiem, aresztują natychmiast. Aresztowania te pokrywane są tajemnicą; nikt nie wie, gdzie ludzie giną. Żadnych informacyi w tym względzie biura czrezwyczajki nie wydają.

TRAGEDYA PIĄTEJ DYWIZYI POLSKIEJ. Korespondent „Kurjera Słowa“, p. Łembicz, przedstawia w telegramie do „Times'a“ z Władywostoku w następujący sposób historyę tragedyi V dywizyi polskiej na Syberyi: Od stacyi Tajga do Krasnojarska cofanie się wojsk (walczących z bolszewikami) odbywało się bezładnie. Droga syberyjska była widownią ciągłych walk żołnierzy czterech narodowości o parowozy, aby czemprędzej uchronić się przed nacierającymi bolszewikami. Dopiero w myśl rozkazu gen. Janina (Francuza), dalszy odwrót odbywał się w następującym porządku: Czesi, Serbowie, Rumuni — a w aryergardzie Polacy. Rosyanie (kołczakowcy) cofali się samodzielnie z początku pod dowództwem gen. Sacharowa, a następnie gen. Kappel, pozostawiając daleko poza sobą Polaków, walczących z nacierającemi regularnemi czerwonemi wojskami i oddziałami powstańców.

Na wschód od Tomska—Tajgi tor kolejowy był zupełnie zabarykadowany dwustoma zamarzniętymi pociągami, wobec czego żołnierze musieli opuścić wagony i iść piechotą, częściowo jechać saniami. Aprowizacya oddziałów była możliwą, lecz wojsko cierpiało wskutek straszliwych, syberyjskich mrozów. Łączność z koleją ustała zupełnie. Cofające się wojsko rosyjskie zarekwirowało po drodze u włościan do 50.000 koni, zaprzęgano je do sań, na których umieszczano po 2—3 żołnierzy. W ten sposób posuwano się dalej na wschód. Obóz sań ciągnął się na 4 dni drogi. Tyły tego z rozpaczy rozszalałego motłochu osłaniały wojska polskie, nie przewidując, w jakich ciężkich warunkach same wkrótce się znajdą.

Ostatni akt dramatu dla Polaków odbył się na st. Klukwiennoj. Polacy, widząc grożące niebezpieczeństwo, zwrócili się do Czechów, aby wzięli do swych pociągów żony i dzieci wojskowych, aby tem samem dywizyi pozostawić wolną rękę. Czesi odmówili kategorycznie. To samo uczynili Serbowie i Rumuni. Odmowa podziała strasznie na Polaków.

Bolszewicy następowali. Części dywizyi, pod dowództwem pułkownika Rumszy, udało się wydostać, nie patrząc na ciężkie warunki (cała miejscowość, którą musieli przebyć Polacy, była doszczętnie zrabowana przez odchodzące oddziały rosyjskie). Jednak większość dywizyi, doprowadzona do rozpaczy postępkiem Czechów i warunki, w jakich znalazły się ich rodziny, postanowiła poddać się bolszewikom, aby tem ulżyć losowi swych rodzin. Polaków, wziętych do niewoli bolszewicy wysłali na roboty do kopalń węgla. Obchodzili się z nimi podobno nadzwyczaj źle. Panu Łembiczowi i kilku innym, którzy ukrywali się u Polaków podczas ostatniej bitwy z bolszewikami, udało się wymknąć i po przejściu kilkuset wiorst piechotą, częścią sankami, dotarli do wojsk czeskich. Za wielkie wynagrodzenie dostali się po 4 tygodniach, w pociągu czeskim, do Charbina.

Zawiadomienia i komunikaty.

POSIEDZENIE KRAK. KOŁA T. N. S. W. odbędzie się w sobotę d. 17 b. m o godz. 6 w sali 43 Coll. Novum.

WALNE ROCZNE ZGROMADZENIE członków krak. Związku i konsumu emerytów państw., oraz wdów i sierót odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. o godz. 3 popoł. w sali Nr. 31, I piętro, Sądu okręgowego w Krakowie, ul. Grodzka, przy kościele św. Piotra.

O ZWROT UBRAŃ CYWILNYCH ŻOŁNIERZY. Na skutek zarządzenia min. spraw wewnętrznych z 24 lutego b. r., magistrat podaje do wiadomości, że żołnierze polscy, którzy, wstępując do jednej z byłych armii zaborczych, oddali swoje ubrania cywilne tym władzom w przechowanie, a ubranie to z jakichkolwiek powodów przepadło, mogą zwracać się z tego tytułu z pretensyami do Głównego Urzędu likwidacyjnego w Warszawie, względnie, o ile służyli w b. armii austryackiej, do Polskiej wojskowej Komisyi likwidacyjnej w Wiedniu.

WYŚCIGI W KRAKOWIE. Dnia 4 i 6 czerwca b. r. Tow. miłośników jazdy konnej w Krakowie urządza na polach lotniczych w Rakowicach biegi z przeszkodami i konkursa hippiczne. Ze względu na wysokie nagrody, ofiarowane przez minist. spraw wojsk., Tow. zachęty hodowli koni w Warszawie i członków Tow. miłośników jazdy konnej, spodziewany jest wielki zjazd. Konkursy te będą rodzajem próby do tegorocznych konkursów olimpijskich w Antwerpii. Zgłoszenia przyjmuje rotmistrz Mieczysław hr. Poniński, Biuro ofic. łącz. dla misyi zagr., Hotel Krakowski, drzwi Nr. 35, od godz. 10—1 i od 4—5 po poł.

NEKROLOGIA.

Ofiara obowiązku.

Wczoraj rano zmarł w Krakowie na tyfus plamisty ks. Franciszek Lisowski, wikary w Pogórzu. Młody, wybitnie uzdolniony, niezwykle kochany przez wszystkich dla wielkich przymiotów serca, nabawił się tej ciężkiej choroby, zaopatrując chorych w parafii podgórskiej, w której zaraza ta od paru miesięcy panuje nagminnie. — Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 18 b. m. po południu na cmentarz Podgórski. 1277

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikuje: Przygotowania do premiery „Ciemnych sił“ (Willa nad morzem“ Stef. Grabińskiego dobiegają końca. Obsadę tworzą pp.: Pancewiczowa, Kacicka, Jednowski, Ziembiński. Premiera w sobotę 24 b. m.

„JAŚ I MAŁGOSIA“ Humperdincka w „Bagatelli“, zapowiedziany na dzisiaj, rozpocznie się o godz. 4 po poł. Z chwilą rozpoczęcia przedstawienia drzwi do sali będą zamknięte.

Z TEATRU NOWOŚCI komunikują: Helena Milowska, ulubienica publiczności krakowskiej, zjeżdża w przyszłym tygodniu do Krakowa do teatru Nowości na kilka gościnnych występów. Pierwszy występ we wtorek 10 b. m. Próby z nowej operetki Jacobiego „Sybilla“ odbywają się codziennie.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota 17 b. m.: „Nawrócenie kapitana Brassbound“ Shaw'a.

Niedziela 18 b. m.: Po poł. „Nina“ L. Kampfa; wieczorem „Miłosierdzie“ Rostworowskiego“.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Sobota 17 b. m.: Po poł. „Odrodzenie“; wieczorem „Azja Tuhajbejowicz“.

Niedziela 18 b. m.: Po poł. „Ks. czardasza“; wieczorem „Azja Tuhajbejowicz“.

LEON PINIŃSKI.

Kazimierz Chłędowski.

2

Miałem osobiście sposobność poznać jego działalność polityczną bardzo szczegółowo. Mimo znacznej różnicy wieku, jaka między nami była, łączyła mnie z nim najściślejsza przyjaźń; w czasie zaś, gdy byłem posłem do parlamentu wiedeńskiego, a następnie namiestnikiem Galicyi, nie było sprawy publicznej, którejbym z nim nie omawiał, korzystając z jego cennych rad i skutecznej pomocy. Mogłem tedy, jak mało kto, poznać jego sposób myślenia, ocenić jego wysokie przymioty umysłu i charakteru.

Pod względem szlachetności intencyi nie ustępował Chłędowski nikomu, co się zaś tyczy przenikliwości i bystrości w ocenieniu ludzi i zrozumieniu każdoczesnej sytuacyi politycznej, przewyższał najbystrzejszych polityków. Choć nie miał wcale tego, co zowiemy „pasyą do życia politycznego“, a w szczególności wszelkie waśnie i spory polityczne były mu wstrętne, to przecież był on jednym z najbystrzejszych znawców politycznego terenu i wzajemnych na nim wpływów. Żałować tylko trzeba, że jego rad i wskazówek zawsze rozumnych i zdrowym, praktycznym podyktowanych zmysłem nie zawsze słuchano. Może też z tego powodu wpływ jego niedostatecznie się ujawniał, bo Chłędowski był do przesady subtelnym i pełnym delikatności w obejściu i nie miał daru narzucenia energicznego swej opinii innym. Było w jego wytwornem usposobieniu coś z natury „mimozy“, wstręt do starć gwałtowniejszych we wszelkiej dyskusyi, unikanie najstaranniejsze wszystkiego, coby trąciło nieuszanowaniem cudzego zdania, a już zgoła niezdolność do używania jakichkolwiek środków bezwzględnych lub trącących brutalnością. Wiemy zaś aż nadto dobrze, że w życiu politycznem zbytnia delikatność osłabia, nawet u najzdolniejszych ludzi, możność uzyskania skutecznego na innych wpływu.

Moralna strona życia politycznego i zapasów, które na tym terenie się toczą, zawsze i we wszystkich, nawet na znacznej wyżynie kulturalnej stojących społeczeństwach, wiele pozostawia do życzenia. Odnosi się to nie tylko do obecnych wojną zdeprawowanych czasów, ale także do epoki dawniejszej, stosunkowo spokojnej i cieszącej się relatywnym ładem i dobrobytem. Osobistości czynne w akcyi politycznej przeważnie nie należą wcale do elity etycznej, ich cele są aż nadto często naganne, przesiąknięte nienawiścią partyjną lub prywatną, a w środkach, których się imają, nie gardzi się intrygą, potwarzą lub brutalnością i gwałtem. To też ludziom etycznie wyższym zawód polityczny niepospolicie bywa utrudniony. Łatwiej przedstawia się zadanie tym, co sami czyści i uczciwi nie dostrzegają przewrotności innych. Ci jednak padają często ofiarą zręczniejszych intrygantów i mimo czystych intencyi nie są w stanie skutecznie szkodliwym oprzeć się wpływom. Działalność ich pozostaje więc nieraz bezowocna i jałowa.

Rzadszym nierównie jest ów typ prawych polityków, którzy, sami bez skazy, mają dość przenikliwości, by zrozumieć grę fałszywą i kręte drogi innych. Lecz i oni nie zawsze mają dość energii i wytrzymałości, by złemu przeciwdziałać, tembardziej, że prawe i sumienne środki nie zawsze okazują się skuteczne. Brutalność lub fałsz częściej odnoszą w walkach politycznych zwycięstwo, niż uczciwość i umiarkowanie.

Kierownicy Ministerstwa Galicyi, z którymi w czasie mego urzędowania w roli Namiestnika Galicyi miałem najwięcej do czynienia — mam tu na myśli Chłędowskiego i jego następcę w urzędzie: Leonarda Piętaka — odznaczali się obaj pierwszorzędną wartością pod względem charakteru i zasad etycznych. Natury to jednak były wręcz odmienne, jak gdyby ilustracya owych dwóch rozmaitych typów „uczciwych polityków“, o których właśnie wspomniałem. Piętak, nieskazitelny jak kryształ, w zapatrywaniach nieco doktrynersko-„zasadniczy“ nie posiadał wiele przenikliwości. Sam szczery i prostoduszny, częstokroć nie umiał poznać się na podstępnej grze innych i jej przeciwdziałać. Szczególnie wobec podstępnego i nam wielce nieprzychylnego ówczesnego szefa rządu, Koerbera, okazywał się często zbyt słabym kontr-partnerem. Nierównie większą przenikliwości obdarzony Chłędowski nie dawał się naszym wrogom z biurokracyi wiedeńskiej „wyprowadzać w pole“, choć sam lojalny i w swem postępowaniu skrupulatnie prawy, umiał zawsze przejrzeć podstęp i intrygę. Konieczność jednak tych ciągłych walk i sporów nużyła go, moralna brzydota życia politycznego raziła jego estetyczne uczucia, tak, iż zniechęcał się do polityki coraz bardziej i czuł to jako rodzaj oswobodzenia, gdy po ustąpieniu z ministerstwa na zawsze wziął z nią rozbrat. Interesował się sprawami publicznemi i później nader żywo, lecz czynnego w nich brać udziału już absolutnie nie chciał. Była to wprawdzie dla kraju strata dotkliwa, ale trzeba przyznać, że dał nam Chłędowski na innem polu, bo na niwie literackiej produkcyi, sowite za to odszkodowanie.

Rzut oka na życie i działalność Chłędowskiego byłby zupełnie niedostateczny, gdybym pominął charakterystykę jego indywidualności w życiu towarzyskiem i stosunku do grona bliższych przyjaciół. Obcym mógł się Chłędowski wydawać nietowarzyskim, odludkiem nawet prawie. Unikał on bowiem wszelkich liczniejszych zebrań, miał wstręt do głośnych zabaw, niechęć nawet do życia klubowego. Ale zato w gronie bliższych przyjaciół należał do najmilszych ludzi i miał odrębny dar roztaczania wokoło siebie atmosfery wyrafinowanie kulturalnej. Dom jego był przez pewien przeciąg czasu ogniskiem towarzyskiem, niezbyt wprawdzie licznej, ale pod względem umysłowego nastroju szczęśliwie dobranej części kolonii polskiej w Wiedniu.

Przyczyniała się do tego przedewszystkiem przedwcześnie, niestety, zgasła małżonka jego, Pani Stefania z Tołęckich Chłędowska, która nam wszystkim, cośmy ją lepiej znali, w najdroższej zawsze pozostanie pamięci. Był to typ istotnie wyższej kobiety w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu. Łączyła w sobie umysł zadziwiająco bystry i wykształcenie wszechstronne z zachwycającą dobrocią, szlachetnością serca i ujmującą towarzyską uprzejmością, okraszoną niezwykle miłym dowcipem. Pod względem zdolności literackiej nie ustępowała mężowi. Pisywała nowele i artykuły estetycznej treści, niezmiernie udatne tak pod względem myśli, jak i stylu. Przedwczesny zgon jej w chwili, gdy ten rzadki talent coraz świetniej się rozwijał, jest dla literatury naszej niepowetowaną stratą. Zbiór jej prac dziś już dawno w handlu księgarskim wyczerpany, zasługiwałby bardzo na ponowne wydanie.

Po śmierci małżonki dom Chłędowskiego stracił charakter towarzyskiego środowiska. Zawsze jednak piękne jego z wielkim estetycznym smakiem ozdobione mieszkanie łączyło często grono najbliższych przyjaciół i było miejscem zbornem dla miłych pogadanek, w których obok spraw bieżących omawiano też często temata literackie i artystyczne. Każde zetknięcie się z tym niepospolitym człowiekiem, znawcą wszechstronnym dawnej kultury i bystrym krytykiem wszelkiej nowoczesnej umysłowej i artystycznej produkcyi dawało sposobność do miłej umysłowej podniety.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Repertuar „Bagateli".

Sobota 17 b. m.: Po poł. „Jaś i Małgosia"; wieczorem „Twarz i maska".
Niedziela 18 b. m.: Po poł. „Kobieta bez skazy"; wieczorem „Sprawa Kaisera".

Repertuar teatru „Nowości".

Sobota 17 b. m.: „Nietoperz".
Niedziela 18 b. m.: Po poł. „Manewry jesienne"; wieczorem „Nietoperz".

Wiadomości polityczne.

— Sygnalizowane wczoraj w depeszach niebezpieczeństwo nowego zamachu o tendencyach monarchistycznych w Niemczech północnych przedstawia się wedle doniesienia berl. „Vorwaerts", jak następuje:

Na Pomorzu nie rozpuszczono do domu ochotników, którzy na czas pewien wstąpili do Reichswehru. W Gryfii (Greifswald) studenci uniwersytetu ćwiczą się w ostrem strzelaniu i rzucaniu granatami ręcznymi. O rozpuszczeniu wojsk bałtyckich niema mowy. Znany zwolennik reakcyi, pułkownik Fischhof, publicznie rozprawia z oficerami w swym majątku, położonym pod Gryfią, o nowym zamachu.

Dalej donoszą o tej samej sprawie, że w Berlinie wywarła duże wrażenie ostatnia mowa ministra obcony kraju, wygłoszona w Zgromadzeniu Narodowem, w której oświadczył, że niebezpieczeństwo na Pomorzu jest duże. Przyczyniają się do zwiększenia tego niebezpieczeństwa żołnierze z tzw. „żelaznej dywizyi", pracujący obecnie, jako robotnicy rolni, na Pomorzu.

Wedle doniesienia „Frankfurter Ztg." także w Turyngii mnożą się oznaki, pozwalające wnioskować, że i tamtejsze strony są terenem agitacyi reakcyjno-monarchistycznej.

Że pogłoski o jakimś nowym „Putsch'u" ze strony wszechniemców, względnie monarchistów niemieckich, nie są z palca wyssane, dowodzi tego narada u prezydenta Rzeszy Eberta, która odbyła się przed kilku dniami a na której omawiano w gronie najwyższych dostojników państwa wojskowych i cywilnych ewentualność ponownego „pronunciamento" a la Kapp i Luettwitz.

Z komisyi sejmowych.

Warszawa. P. A. T. Komisya skarbowo-budżetowa przyjęła projekt ustawy o zakazie wykonywania wypłat w rublach i o przemianie rubli na marki w jednolitym stosunku 100 rubli 2.. marek, odpowiednio do czego dokonano zmian projektu. Z powodu nieobecności posła Loewensteina, referenta ustawy o podatku spadkowym, będzie na najbliższem posiedzeniu Komisyi referował p. Wierzbicki ustawę o podatkach przemysłowych.

— Komisya konstytucyjna obradowała nad referatem p. Buzka o samorządzie. Ministerstwo spraw wewnętrznych przedstawiło ze swej strony pewne tezy, nie odbiegające zresztą od tez referenta. Po dyskusyi ogólnej, w której zabierali głos pp.: Dubanowicz, Głąbiński, minister Wojciechowski i szef sekcyi Sienkiewicz, polecono podkomisyi uzgodnienie projektu.

Z posiedzenia Rady ministrów.

Warszawa. P. A. T. Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 15 b. m. przyjęła projekt ustawy o zwolnieniu od wszelkich opłat stemplowych i t. p. podań o pożyczki z kredytu 1 miliarda marek, przeznaczonego na zagospodarowanie odłogów.

Przyjęto wnioski ministra przemysłu i handlu w sprawie wydzierżawienia gruntów we wsi Posadza, powiatu miechowskiego, niezbędnych dla prowadzenia państwowych kopalń siarki, oraz we wsi Miedziana Góra pod Kielcami na rzecz państwowej kopalni miedzi.

Rada ministrów rozpoczęła następnie obrady nad zasadami regulacyi i ujednostajnienia poborów urzędników państwowych.

PODRÓŻ P. PILTZA DO PARYŻA.

Warszawa. (Telefonem). Jak słychać, podróż p. Erazma Piltza do Paryża stoi w związku ze sprawami plebiscytowemi i stosunkiem Rzeczypospolitej do wolnego miasta Gdańska.

PRZYJAZD P. DMOWSKIEGO DO WARSZAWY.

Warszawa. (Telefonem). „Gazeta Warszawska" donosi, że p. Roman Dmowski przybędzie przed końcem czerwca do Warszawy. Stan jego zdrowia wybitnie się polepszył. P. Dmowski zajmuje się pracą nad ukończeniem nowej książki, której druk ma się niebawem rozpocząć.

Dzienniki warszawskie kosztują 2 marki za egzemplarz.

Warszawa. (Telefonem). Jak słychać, ceny dzienników warszawskich, z powodu nadzwyczajnych kosztów pracy zecerskiej, jakoteż materyału technicznego, a zwłaszcza papieru, mają być podniesione do 2 marek za egzemplarz.

MARKA POLSKA IDZIE W GÓRĘ.

Poznań. P. A. T. Kurs marki polskiej, który w ostatnich dniach bardzo spadł, znów idzie w górę. Podczas gdy banki notowały jeszcze wczoraj kurs marki niemieckiej po 312, dziś wynosił on w Poznaniu przy zakupnie 220, zaś przy sprzedaży 223, a w dewizach 230, względnie 233.

KOMUNISTYCZNY STRAJK ROLNY W POZNAŃSKIEM.

Poznań. P. A. T. „Kuryer Poznański" donosi ze Środy: Strajk generalny, który wybuchł wczoraj w okolicy Zaniemyśla, rozszerzył się na dalszą okolicę. Obecnie, wedle wiarygodnych informacyi, nie ulega wątpliwości, że jest to planowa agitacya komunistyczna, sięgająca podziemnemi drogami niewątpliwie do Rosyi i do Niemiec.

Agenci komunistów rozporządzają niezawodnie znacznymi środkami. Charakterystycznem jest, że posługują się oni samochodami, jeżdżąc od wsi do wsi, siejąc zamęt. Władze, jak słychać, zabrały się energicznie do dzieła, aresztując hersztów komunistycznych.

Podkreślić należy wyraźnie, że Zjednoczenie zawodowe polskie ze strajkiem nie ma nic wspólnego, przeciwnie, wszelkiemi siłami stara się mu przeciwdziałać. Należy to podkreślić, że komuniści w agitacyi swej, aby cel łatwiej osiągnąć, powołują się na to, że działają z ramienia Polskiego Zjednoczenia zawodowego.

Znów napad czeskich bandytów.

Cieszyn. P. A. T. Czesi, za pośrednictwem swej prasy i organizacyi robotniczych zapowiedzieli, że nie dopuszczą do wprowadzenia w życie rozporządzenia Komisyi międzynarodowej co do wprowadzenia czesko-polskich komisyj administracyjnych w sześciu gminach Zagłębia: Dąbrowa, Orlowa, Rychwald, Zabłocie, Poręba i Wierzbice.

W gminach tych komisya koalicyjna mianowała komisarzami dwóch Czechów, dwóch Niemców i dwóch Polaków. Na niemieckich i czeskich komisarzy wpłynęli Czesi, że zrezygnowali ze swych stanowisk.

Na polskich komisarzach chcą Czesi rezygnacye wymusić terrorem. Wczoraj zjawili się u polskiego komisarza p. Guziura w Dąbrowie delegaci czeskiej partyi robotniczej ze szybu „Betina", żądając od niego, by zrzekł się godności komisarza, gdyż w przeciwnym razie wybuchną w gminie rozruchy. P. Guziura przedłożonego mu dokumentu rezygnacyjnego nie podpisał.

Również donoszą z Poręby, że i tam podobny terror wywierano na komisarza p. Halfera.

Czesi postępują tam śmielej, gdyż komisya koalicyjna co do przeprowadzenia swych rozporządzeń nie przedsięwzięła żadnych energicznych kroków.

STRAJK W CIESZYNIE PRZERWANY.

Cieszyn. P. A. T. Wobec częściowego spełnienia warunków stawianych przez robotników, strajk w elektrowni miejskiej, w gazowni i innych przedsiębiorstwach został jeszcze wczoraj w nocy przerwany. Z pism polskich „Gwiazdka Cieszyńska" i „Dziennik Cieszyński" wydały tylko część nakładu. „Teschner Tagblatt" zupełnie nie wyszedł.

Nowy strajk na G. Śląsku.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina: „Lokalanzeiger" donosi z Gliwic, że związek pracodawców górnośląskiego wielkiego przemysłu w ultimatum, wystosowanem do swych pracowników, oświadczył, iż żądania postawione przez pracowników, są nie do przyjęcia. W odpowiedzi na to, związki pracowników uchwaliły na poniedziałek strajk.

40.000 ton mąki ameryk. dla Polski.

Warszawa. P. A. T. W porcie gdańskim znajduje się obecnie 40.000 ton mąki, przeznaczonej na aprowizacyę Polski. Przewiezienie tak znacznej ilości kolejami jest utrudnione wobec braku taboru. Zachodzi więc potrzeba wyzyskania w najwyższym stopniu naszej naturalnej arteryi komunikacyjnej, tak ważnej dla Polski, a mianowicie Wisły.

W obecnej chwili przeszło 100 berlinek, zawierających z górą 1000 wagonów (10.000 ton), płynie do Warszawy z Gdańska. Przybycie pierwszych transportów spodziewane jest w dniach najbliższych.

Wczoraj pan minister aprowizacyi zwiedził urządzenia wyładowywania nad Wisłą w Warszawie. Okazało się, że przez zużytkowanie drogi Wisłą uda się zaoszczędzić w znacznym stopniu nasz tabor przewozowy.

Tyfus plamisty we Lwowie.

Lwów. P. A. T. Na posiedzeniu miejskiej Rady zdrowia we Lwowie stwierdzono ponownie wzrost tyfusu plamistego we Lwowie. Najwięcej wypadków było w dzielnicy żydowskiej, przyczem stwierdzono również, że tyfus wzmógł się od czasu przybycia jeńców denikinowskich do Lwowa, z którymi ludność żydowska miała widocznie bliską styczność.

Dyrektor okręgowego Urzędu Zdrowia, dr. Mikołajski, zauważył, że epidemia w kraju, osiągnąwszy szczyt rozwoju, obecnie zaczyna przygasać, co jednak nie wyklucza możności rozszerzenia się tyfusu w większych środowiskach miejskich.

WYPADEK AUTOMOBILOWY MINISTRA HEBDZYŃSKIEGO.

Lwów. P. A. T. Minister sprawiedliwości Hebdzyński wyjechał dzisiaj rano automobilem w towarzystwie prezesa Sądu apelacyjnego, p. Czerwińskiego i starszego prokuratora p. Maliny na wizytacyę sądu powiatowego w Szczercu. W drodze powrotnej zepsuł się automobil koło wsi Sokolniki, oddalonej o 9 kilometrów od Lwowa. P. minister udał się w towarzystwie prokuratora pieszo do Lwowa.

Ataki bolszewickie słabną.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 16 b. m.:

Na Polesiu nieprzyjaciel ponowił swoje ataki w rejonie Starachowicz, ostrzeliwując resztę odcinka intensywnym ogniem artyleryjskim. Ataki były nagół słabsze od dotychczasowych i zostały odparte bez trudności.

Podwożenie nowych wojsk bolszewickich przed nasz front trwa. Pozatem sytuacya bez zmiany.

Niebezpieczeństwo zamachu w Niemczech istnieje.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro kor. donosi z Berlina, że niebezpieczeństwo zamachu jest jeszcze bardzo poważne, jednak zdaje się, że rząd jest panem położenia. Partye niemiecko-narodowa i ludowa wydały odezwę przeciwko zamachowi. Co do wystąpienia mniejszych grup dawnych wojsk bałtyckich na Pomorzu przedsięwziął rząd wszystko, ażeby stłumić ten ruch w zarodku. Wiadomości ze Śląska brzmią uspokajająco.

Lingby. P. A. T. Ag. Radio. Do Londynu donoszą z Berlina, że w Niemczech wykryto nowe intrygi reakcyjne.

Niemcy nie chcą opuścić zagłębia Ruhr.

Lyon. P. A. T. Dzienniki francuskie donoszą, że wojska niemieckie nie okazują wcale chęci opuszczenia Zagłębia Ruhr. Według najnowszych wiadomości nowe oddziały w liczbie 8000 wkroczyły do Zagłębia.

Wojsko, znajdujące się obecnie w Zagłębiu, wysłać miało delegatów do Berlina z żądaniem, by nie przedsiębrano żadnych kroków przeciw oficerom, którzy dopuścili się nadużyć. Panuje ogólne przekonanie, że wojsko nie chce opuścić Zagłębia przemysłowego, a rządowi brak jest siły i odwagi, by wydać rozkaz wycofania się, a tem mniej, by przeprowadzić wykonanie tego rozkazu.

AWANTURNIK HOHENZOLLERN PRZED SĄDEM.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro koresp. donosi z Berlina: Dziś rozpoczyna się rozprawa w sprawie wykroczeń w hotelu „Adelon", w której wzięli udział ks. Joachim Hohenzollern i ks. Hohenlohe.

Długi Rzeszy niemieckiej.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Berlina: „Berliner Tageblatt" donosi, że na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej doniósł minister skarbu Wirth, iż z dniem 21 marca wynoszą długi Rzeszy niemieckiej 92 miliardy marek, długi bieżące 105 miliardów. Dług ogólny wynosi zatem 197 miliardów.

Dymisya gabinetu czeskiego.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi: Massaryk przyjął wczoraj dymisyę rządu i uprosił prezydenta ministrów, aby wraz z innymi członkami rządu tymczasowo prowadził agendy aż do utworzenia nowego rządu.

O autonomię Słowaczyzny.

Budapeszt. P. A. T. Radio. Cała prasa słowacka podkreśliła doniosłość przemówienia, wygłoszonego w Poszony przez leadera słowackiego Jurygę. Juryga domaga się energicznie autonomii dla Słowaków, którzy nie powinni być przez Czechów traktowani jak dzieci. Wzywa on Madziarów i Niemców do popierania w tej walce o autonomię.

CHMARY CZESKICH URZĘDNIKÓW.

Cieszyn. (Telefonem). W Czechach jest obecnie, jak się dowiadujemy, 700.000 urzędników, t. j. jeden urzędnik na 5 mieszkańców. W całej b. Austryi, jako państwie nawskroś biurokratycznem i kilka razy większem od zlepka czechosłowackiego, było tylko 400.000 urzędników.

Komunikat bolszewicki.

Moskwa. P. A. T. Komunikat urzędowy sztabu generalnego polowego armii czerwonej z dnia 14 b. m.: Na froncie zachodnim w rejonie Bobrujska odparliśmy nieprzyjaciela. W rejonie Mozyrza trwają walki zaciekłe. Na wschód od Zwiahla toczą się walki ze zmiennem szczęściem. W rejonie Kamieńca Podolskiego oddziały nasze odparły pomyślnie ataki nieprzyjacielskie. Na północ od miasta Uszycy toczą się zaciekłe walki. Na odcinku Krymskim oddziały nasze walczą koło Perekopu. Nieprzyjaciel stawia opór zacięty.

1-SZY MAJA DNIEM CZYSZCZENIA ROSYI.

Moskwa. P. A. T. Radio. Prezydyum komitetu wykonawczego rządu sowietów postanowiło dzień 1 maja przeznaczyć na uporządkowanie kraju. Tego dnia cała ludność powinna pracować przez sześć godzin przy czyszczeniu miast, oczyszczeniu zapuszczonych pól i poprawie dróg. Nawet dzieci mają być użyte do lżejszych robót.

Wielkie zwycięstwo Japończyków na Syberyi.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro kor. donosi z Amsterdamu: Dzienniki tutejsze donoszą z Tokio, że Japończycy odnieśli na Syberyi zupełne zwycięstwo. Wojska syberyjskie zostały pobite koło Streteńska. Kolej w okręgu władywostockim znajduje się w rękach Japończyków. Japończycy oświadczają, że nie myślą o trwałej okupacyi, tylko chcą przywrócić porządek i zniszczyć bolszewików. Na wschodnim brzegu jeziora Bajkalskiego pobili Japończycy również bolszewików.

Belgia na konferencyi w S. Remo.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Rząd włoski zaprosił rząd belgijski na konferencyę do St. Remo. Reprezentantami belgijskimi będą pp.: Paweł Huysmans, minister spraw zagranicznych i Jaspar, minister spraw ekonomicznych.

SZTUCZNY KURS KORONY AUSTRYACKIEJ

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. donosi z Paryża: Ruch zwyżkowy korony austryackiej był przygotowany od szeregu tygodni. Dyplomaci, którzy stoją w stosunku z rządem włoskim, zakupili podobno w Berlinie, Paryżu i Londynie wiele milionów koron. W paryskich kołach finansowych wskazują na to, że współdziałanie Morgana z Włochami może mieć poważne skutki dla Europy środkowej. Skutkiem tej akcyi uzyskuje Morgan faktycznie władzę nad Austryą, podczas gdy Rzym będzie miał w ręku kontrolę polityczną Austryi.

STRAJK GEN. W IRLANDYI SKOŃCZONY.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Londynu: Wedle doniesień Ag. Reutera z Dublina, można strajk generalny uważać za ukończony.

AGITATORZY BOLSZEWICCY W KONSTANTYNOPOLU.

Moskwa. P. A. T. W Konstantynopolu zebrało się wielu uchodźców rosyjskich, nad którymi policya roztoczyła ścisły dozór, w przypuszczeniu, iż znajdują się między nimi agitatorzy bolszewiccy. Aresztowano 300 uchodźców, podejrzanych o bolszewizm.

Ameryka chce zmian w traktacie wersal.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. donosi z Paryża: „Echo de Paris" donosi, że Millerand w odpowiedzi na zapytanie odpowiedział, że faktycznie istnieją ze strony Ameryki usiłowania, które mają na celu zniesienie niektórych warunków traktatu wersalskiego. Usiłowania te muszą jednak napotkać bezwarunkowo na odmowę ze strony Francyi.

Wiadomości gospodarcze.

BANK ANGIELSKI, jak donoszą z Londynu, podwyższył dnia 15 b. m. dyskont z 6 na 7 procent.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 16 kwietnia 1920 r. L. 85

Waluty i dewizy:	płacono	żądano	tranzakcye
Marki niemieckie à 100	340·—	350·—	345·—
" à 1000	375·—	385·—	383·—
Ruble carskie po 100 rb.	295·—	305·—	—·—
" 500	280·—	300·—	—·—
" dumskie	75·—	85·—	—·—
Franki francuskie	15·50	16·50	—·—
" szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Dolary ameryk.	224·—	234·—	—·—
Lei rumuńskie	375·—	388·—	383·—
Wiedeń	—·—	—·—	—·—
Berlin	—·—	—·—	—·—
Praga	365·—	375·—	390·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	94·50	95·50	—·—
4% " szkolna E. 1908	95·—	[illegible]	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	96·50	97·50	—·—
4½% " " 1911	99·50	100·50	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	92·50	93·50	—·—
4% " Lwowa	87·50	88·50	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	99·—	—·—
4% "	96·—	97·—	—·—
4% " kolej.	93·50	94·50	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	101·50	102·50	—·—
4% "	93·75	93·75	—·—
4½% " Banku hipot.	101·50	102·50	—·—
4% " 60 l.	97·—	98·—	—·—
4½% " Banku dla han. i prz.	99·—	100·—	—·—
4½% " Gal. Ziem. Bku Kred.	98·50	99·50	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	620·—	650·—	635·—
" Hipoteczny	800·—	—·—	—·—
" Gal. dla handlu i przemysłu	590·—	640·—	—·—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	[illegible]	630·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	[illegible]	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przemysł.:			
Polskie Tow. handlowe	527·—	560·—	535·—
Zieleniewski	2150·—	2350·—	2250·—
„Górka" fabryka cementu	2150·—	2150·—	2125·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	2075·—	2175·—	2125·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	1469·—	1500·—	1424·—

KURSA DEWIZ.

Lwów. P. A. T. Kursa giełdy lwowskiej: Grzywny po 500 i więcej płacą 14, żądają 19. Franki francuskie po 100 płacą 1400, żądają 1600, w tranzakcyach 1436 i 1514. Dolary kanadyjskie płacą 170, żądają 190, Lei rumuńskie po 500 płacą 370, żądają 390. Reszta niezmieniona.

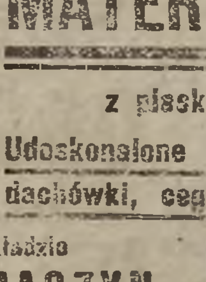
Wiedeń. P. A. T. Zamknięcie giełdy: Renta majowa 93.50, Austr. renta koronowa 92, Węg. renta kor. 127, Renta lutowa 95, Losy tureckie 1915, Pryorytety kolei południowej 1520, Anglobank 894, Bankverein 885, Bodenkredit 2250, Zakład kredytowy 1035, Bank depozytowy 930, Laenderbank 1134, Merkur 910, Živnostenska 1620, Kolej północna 12.500, Koleje austryackie 4175, Kolej południowa 634, Alpiny 3580, Berg und Huetten 9000, Krupp 1540, Poldihuette 2800, Pragereisen 7160, Rima 3250, Skoda 2745, Apollo nienotowany, Fanto 15.800, Galicyjskie Karpaty 10.100, Galicya 12.700.

Zurych. P. A. T. Kursa początkowe dewiz: Berlin 9.10 (9.35), Praga 9 (9.10), Budapeszt 2.20 (2.60), Wiedeń 2.70 (2.85), Austryackie korony stemplowane 2.90 (3).

Podziękowanie.

WPanu Pawłowi Palce, artys.-malarzowi, serdecznie dziękuję za nader gustowne i oryginalne odmalowanie kościoła w Tarnawie Dolnej ad Sucha, o którem z uznaniem i pochwałą znawcy sztuki się wyrażają. P. Palka, znany wybitnie w malarstwie artystyczno-dekoracyjnem, wykonuje projekty oryginalne, pełne nastroju religijnego, a w doborze materyału i w wykonaniu jest bardzo sumienny. Mogę go szczerze polecić P. T. Duchowieństwu. (Mieszka: Kraków—Dębniki, Rynek 3). 1236

Ks. Fr. Graca, proboszcz w Tarnawie Dolnej.



Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

52 POWIEŚĆ.

— Ależ to młyn, ludzie przychodzą mleć ziarno... przynajmniej rozporządź, ażeby dla nas i dla folwarku nic mełło, póki ten chory tutaj.

— Dobrze, powiem.

Jechali dalej w milczeniu, a przed miasteczkiem skręcili na boczną drogę.

— Wiesz, Zdzisiu, gdyby w młynie siedział chłop, nie żyd, napewno nie przyjąłby zaraźliwego chorego, a w danym razie gdyby mu zwrócono uwagę, przeniósłby go gdzieindziej, tylko żydzi są tak bezwzględni dla drugich i tacy egoiści.

Zgłobickiego drażniła ta rozmowa o młynie, czuł, że są to nieumyślne, ale szczere wyrzuty, iż przyjął żyda młynarza, odpowiedział też z lekką złośliwością:

— Teoretycznie masz słuszność, ale nie teoryą się żyje, tylko praktyką i chłop nie byłby mi dał gotówką pięćset rubli.

— Tak, niestety, to prawda, ale kiedyż pozbędziemy się żyda?

— Co do tego, zgadzamy się oboje doskonale, bo i ja ich nie lubię, ale to są dla mnie, przynajmniej na razie, jedyni kupcy. Dają mi zaliczki potrzebne do prowadzenia gospodarstwa.

— Wiem, Zdzisiu, wiem — westchnęła cichutko, wpajano w nią bowiem od dziecka wstręt i obawę przed długami żydowskimi.

Wjechali w rozległe pola. Jak okiem sięgnąć, rozciągały się łany zielonego zboża w różnych odcieniach, od płowo-zielonego żyta, już wykłoszonego i przekwitłego, ciemno-zielonej wykłoszonej pszenicy, zielonego jęczmienia, do jasno-zielonego owsa, aksamitnego prosa i błyszczącej gryki. Pod ledwie wyczuwalnym podmuchem ze wschodu falowały te zboża na olbrzymich łanach i istotnie robiły wrażenie zielonego morza, mieniącego się barwami w promieniach słońca.

Gdzieś hen na widnokręgu, na falistym grzbiecie stepu widniał człowiek orzący pługiem, zaprzągniętym w cztery woły. Szedł rytmicznie, a ciemna sylwetka oracza, pługa i wołów rysowała się wyraźnie na jasnem tle nieboskłonu. Miało się wrażenie, że on orze tuż na samej krawędzi ziemi i za chwilę woły, pług i on sam wjedzie i zniknie w roztoczy nieba, stykającej się tam z ziemią.

— Widzisz! Widzisz! — zawołała Jania, wskazując szpicrutą na orzący pług. — Jaki to dziwny obraz!... Musisz przyznać Zdzisiu, że Ukraina jest piękniejszą, aniżeli Wołyń.

— To zależy od upodobania; co do mnie, wolę lesisty z parowami Wołyń, aniżeli płaszczyznę jednostajną, wśród której oko nie ma gdzie spocząć.

— Ach, bo ty Zdzisiu, nie znasz piękności i życia stepu. Spójrz tylko na to falujące zboże, czy ni jest pięknie? A tam widzisz tę mogiłę?

— Gdzie?

— Ten wzgórek ciemnozielony.

— A, widzę, tam rosną jakieś krzewy — wpatrywał się w niewielką wyniosłość, okrytą ciemniejszą zielenią.

— Wiesz z tej mogiły, jak mi mówiono widać kraj na trzy mile wokoło i ma być prześliczny widok.

— Och, widok!? — zaśmiał się — pola i pola, ani lasu, ani rzeki.

— Nie widziałeś, a już krytykujesz.

— A ty nie widziałaś, a jednak chwalisz.

— Dobrze? Zdzisiu? Kiedyś pojedziemy na tę mogiłę, to niedaleko, jakie pięć wiorst.

— Jeśli chcesz, możemy pojechać; tylko zdaje mi się, że dla widoku to się nie opłaci. Z tej mogiły nawet Oleszyna nie widać, o pięć wiorstw, a ktoś ci naplótł o trzech milach.

— Sprawdzimy Zdzisiu.

— Niech i tak będzie... Janiu, to już nasza pszenica — zakreślił ręką półkole.

Spojrzała na łan ciemnozielony, falujący, na kłosy zielone, wyprostowane, zakończone delikatnemi ośćmi, jak gdyby pióropuszami.

— Wygląda prześlicznie — zachwycała się szczerze — i jaki taki będzie urodzaj, pozbędziemy się żydów.

— I ja myślę — uśmiechnął się i patrzał z lubością na równy łan — pewno wyda morga siedemdziesiąt pudów, a jest tu przeszło dwieście morgów, czyli czternaście tysięcy pudów.

— A dużo sprzedałeś?

— Dziewięć tysięcy pudów.

— Po jakiej cenie?

— Jaka będzie pierwszego sierpnia z opustem pięciu kopiejek na pudzie.

— Tak? To żyd zarobi zawsze czterysta pięćdziesiąt rubli.

— Ale też włożył kapitał dość znaczny, bo cztery tysiące rubli.

— Nie wiedziałam, że tyle wziąłeś, zdawało mi się, że trzy tysiące.

— Czwarty ma dać przed żniwami.

— Wiesz, Zdzisiu — zaśmiała się — teraz ten łan pszenicy mniej mi się podoba.

— Dlaczego?

— Bo już nie jest nasz cały łan, ale żydowski.

— Dziecinne uprzedzenie! Czy sądzisz, że ja, inni gospodarze, siejemy dla siebie?

— No, tak, ale co innego gotowe ziarno, a co innego taka młoda, śliczna pszenica, która zdaje się cieszyć słońcem i światem, a już jest zaprzedana.

— Czułostkowość — mruknął niechętnie — teraz na prawo, Janiu, jedziemy na buraki, kłusem! Dobrze?

Ruszyli z miejsca. „Panna“ mimo, że była mniejsza, wyprzedzała konia Zgłobickiego, który podrażniony tem wyprzedzeniem rwał się do cwału. Pozwolił mu na to jeździec, lecz zaledwie „Dniepr“ wysunął się naprzód o dwie głowy, „Panna“ jak strzała wypuszczona z cięciwy pomknęła cwałem.

— Janiu! Rów będzie! Wstrzymaj! — zawołał Zgłobicki hamując konia.

Naprożno jednak Jania ściągała ją wędzidłem, „Panna“ mknęła naprzód, jednym susem przesadziła rów i dopiero po drugiej stronie, obejrzała się za „Dnieprem“ i dobrowolnie zwolniła bieg.

Konie znów się zrównały, a Jania zawołała wesoło i z dumą:

— O, moja „Panna“ nie da się wyprzedzić. Z wiatrem idzie w zawody!

— Obawiałem się o ciebie.

— O mnie?! — zaśmiała się. — ja jeżdżę doskonale i pewno dłużej od ciebie.

— Co ty pleciesz Janiu!? — śmiał się.

— Dobrze... Kiedy siadłeś na konia?

— W szóstym roku, więc temu dwadzieścia pięć lat. Ty nie byłaś nawet w projekcie i przebywałaś w praduszach.

— No, tak... ty dłużej jeździsz, ale co tam czas, idzie o zdolności i umiejętność.

— A tak, tak, widziałem twe zdolności cokolwiek nizko, przy ziemi, gdyśmy objeżdżali dropie.

— Nie moja wina, bo koń mi się splątał... i zresztą, to był jeden, jedyny raz... Ależ dużo ludzi na burakach!

Istotnie na łanie buraków, przynajmniej w tej stronie od której przyjechali Zgłobiccy, mrowiło się od pracowników. Przeważały kobiety, dziewczęta, wyrostki i trochę chłopów dorosłych. Każdy z robotników miał w ręku sapę, czyli motykę, którą szarował, to jest zrywał wierzchnią, pokrytą chwastami warstwę ziemi pomiędzy drobnymi rządkami wschodzących buraków.

Pracujący, słysząc parskanie koni, obejrzeli się i znów z wielką pilnością pracowali. Wszyscy byli pochyleni nad ziemią, gdyż robota tego wymagała, tylko prostowali się z lekka od czasu do czasu.

Jedna część rządników była całkowicie zajęta przez robotników, po niej był pas szeroki z nietkniętymi burakami i wreszcie dział z robotnikami rozrzuconymi w różnych miejscach. Ten ostatni dział należał do morgowych, którzy w dowolnem tempi pracowali na wyznaczonych im morgach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem B. Farka.